

ANDRZEJ KOT

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Dzieciństwo, szkolnictwo, teatr dla młodzieży prowadzony przez Henryka Bistę, Dom Kultury "Zamek" Liceum Plastyczne przy ulicy Grodzkiej, Lubelskie Zakłady Graficzne, zecerstwo, Tadeusz Budynkiewicz Henryk Zwolakiewicz, Ryszard Topyła

Edukacja

W wieku siedmiu lat poszedłem do szkoły dziewiętnastki, która mieściła się jeszcze na ulicy Złotej. Potem przeniesiona została na wzgórze czwartkowe. Byłem też w teatryku Henryka Bisty w domu kultury na Zamku, [który] pracował w [Teatrze] Osterwy. Był aktorem, a tutaj prowadził młodzieżowy zespół teatralny ze swoją żoną, [Urszulą] Mordzewską. Tam graliśmy sztuki różne, bajki. To były lata pięćdziesiąte. Pracowali [w Lublinie] sporo czasu. [Wystawialiśmy] „Uczeń czarnoksiężnika”, Marka Twaina. „Księżę i żebrak” i „Kot w butach”, i jeszcze z jakimiś krasnoludkami coś było, pamiętam. Jeszcze grał nam, akompaniował, kabaret „Czart”, [który] prowadził pan Berr, lekarz psychiatra. I robiliśmy jeszcze programy młodzieżowe z Bistą, takie jakieś satyryczne o prorocत्वach królowej Jadwigi. Powierzał mi czasem, na przykład Marka Twaina „Księżę i żebrak” to chyba ze trzy role grałem w jednym spektaklu. Bardzo inteligentny facet. To był mistrzunio. Bardzo ładnie nam się współpracowało. Potem oni wyjechali do Gdańska i ja już nie chciałem się zajmować teatrem. Już mnie odeszła ochota.

Byłem w kole plastycznym na Zamku, które prowadził wcześniej jeszcze pan Eugeniusz Baranowski, dyrektor liceum plastycznego, rzeźbiarz, [a potem] Ryszard Tkaczyk – przyjaźniliśmy się, pomagaliśmy sobie i w życiu, i w pracy, dużo lat. [Poznałem go] w latach pięćdziesiątych, jak powstał [Miejski] Dom Kultury na Zamku. On był plastykiem Lubelskiego Domu Kultury, tam gdzie są dwa okna te okrągłe. On chciał coś ciekawego zrobić. Robił niektóre [rzeczy] sprytnie, dużo prac właśnie literniczych. Taką miał własną formę literniczą, kilka krojów pism, którymi się posługiwał; pędzlem, piórkiem. I on dużo robił tekstowych rzeczy. Czasem mu się udawało coś ładnie zrobić właśnie z ilustracji. Robił też gadżety różnego rodzaju, odznaki, plakietki, rzeźbki takie jakieś pamiątkowe. Nie robił dla siebie, rzadko coś tam sobie robili tak z własnych potrzeb. Dużo robił na potrzeby domu kultury czy

instytucji, które się zgłaszały do niego, bo nie miały własnego plastyka. I on wykonywał też im dekoracje, plansze. Projektował na różne akademie, bo to dużo było propagandy takiej wizualnej. I ja rysowałem, na zajęcia przychodziłem i robiłem różnego rodzaju prace takie [na] zadany temat. Robiliśmy „Moje miasto” temat, to różne postaci rysowałem, maskarony i domy; a to pędzlem, tuszem. Czasem żeśmy robili kredkami, linoryty też na zajęciach plastycznych. Ale ja się tak uwziętem i pomagałem Ryszardowi Tkaczykowi. Robił on propagandę wizualną, wtedy w Zamku. I to różnego rodzaju – scenografie żeśmy robili i rzeźby, i plansze różnego rodzaju, i te propagandy imprez kulturalnych. Dużo było właśnie imprez kulturalnych, gablot, transparentów, gdzie też użyta była litera, grafika, kolor.

Po zaliczeniu siedmiu klas [szkoły podstawowej], zdawałem do liceum plastycznego przy ulicy Grodzkiej w Lublinie. Jakoś zdałem, ale trzy lata tylko byłem w szkole plastycznej. Nie dawałem sobie rady z przedmiotami ogólnokształcącymi, musiałem zrezygnować z edukacji i żeby coś z tym życiem robić dalej, poszedłem na ucznia zecerskiego w Lubelskich Zakładach Graficznych, w sześćdziesiątym czwartym roku. Tam zaliczałem naukę zawodu zecerskiego. Pracowałem w zecerni ręcznej, składu ręcznego. Miałem sympatię do dużych form, to pracowałem na afiszowni najchętniej. W Lubelskich Zakładach Graficznych [Tadeusz Budynekiewicz] był pracownikiem etatowym, ja byłem uczniem, on był mistrzem, który wykonywał produkcyjne prace. Skład opracowań zecerskich książek lubelskiego wydawnictwa. Tam robił tabelki, także zrobił składy kolejowe – rozkład jazdy kolei. Bardzo ciężkie prace zecerskie wykonywał, mordercza praca [to] była. On chciał robić własne propozycje, ale tam nie było możliwości. On tylko robił to, co przewidywała norma produkcyjna. Ja tam czasem [robiłem] to, co uczeń [może] zrobić. [Poznawałem] arkana, tajniki, wskazówki takie. To taka dziwna trochę nauka tam była. On ma dużo moich prac. Ja mu dawałem swoje prace, realizacje. Jego zafascynowało to, jak ja potrafię tą kaligrafią moją [robić] tak, że to tak się czyta.

Przyjaźniłem się z profesorem Henrykiem Zwolakiewiczem. Poznałem [go] w szkole plastycznej. Humor, satyra, przechera, przekorny był czasem, do ekslibrisów miał fajny stosunek. On się tam z nami przyjaźnił, bo żeśmy mieli z Tkaczykiem tą pracownię w Lubelskim Domu Kultury, odwiedzał nas, fascynował się też poczynaniami Leona Urbańskiego – wysoko go cenił, tak że był gościem czasem Doświadczalnej Oficyny [w Warszawie]. Fascynował się [też] [Witoldem] Chomiczem. Chomicz to jest ASP Kraków. Profesor Henryk mi czasem pokazywał zbiory ciekawe ze swojej kolekcji druków ulotnych, książki miał bardzo dobre. [Był też] Rysiek Topyła. On był wyrzucony ze szkoły plastycznej, ale żeśmy robili plansze, robiliśmy kaligramy, przyjaźniliśmy się. Rysiek to była taka miła postać, ale on już nie żyje.

Data i miejsce nagrania	2008-03-19
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Galicki Dariusz
Redakcja	Justyna Molik, Maciej Tuora
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"